Kraków dnia 17 Maja 1879 r.



ROK II. Nr. 9.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rekopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcya „Djabła."**)

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Z WĘDRÓWEK „DJABŁA."

O ziemio moja! bywają momenta,
W których się zdaje, że w raj dusza wzięta:
O takiej chwili dziś z moich wędrówek
Ku twej pociesze wyjmę kilka słówek.

Zimny deszcz padał, ciche Wisły fale
U stóp Wawelu sunęły wspaniale,
Z kościelnych wieżyc rozmodlone dzwony
Witały ludek z różnej Polski strony.

Wawel spoglądał na rojne gromady,
Idące uczcić krwi męczeńskiej ślady,
I słuchał, pątrząc na odkryte głowy:
Prastarej pieśni do Polski królowej.

Jedna z tych gromad, mimo zimna, słoty,
Kędyś ze Skałki szła pełna ochoty!
Sam nie wiem czemu szedłem z tą gromadą
A dusza moja była dziwnie radą.

Pielgrzymi wyszli za miasto, za wały,
A serca wszystkich czemś rozkosznem drża-
Bo ich cześć wiodła **na kopiec rycerza**, [ły,
Co pierwszy z ludem zapragnął przymierza.

U stóp mogiły wszyscy czapki zdjęli!
Nie wiem czy w życiu było mi weselej.
Daj Boże dobrym ujrzeć, jak się korzy
Przed bohatera kopcem — ludek boży.

A gdy gromadka w cichości uklękła,
I jedno tylko **słowo** ich pierś **jękła**,
To w głębiach duszy czyjś głos usłyszałem:
Że się to **słowo** stanie kiedyś **ciałem**!

O! jakże piękni byli ci pielgrzymi!
Każdy z mogiły podjął szczyptę ziemi...
Każdy tę szczyptę ziemi ucałował,
I jak relikwję w zanadrze ją schował:

O! Galicjo! czy znasz ty ten ludek,
Co zabrał w chaty garść świętych mu gru-
Któremi serca tam różnych oświeci? [dek,
To **Wielkopolski** i **Szlązka** są **dzieci**!

O! Galicjo! czemże to się dzieje,
Że lud twój w inne rzucił się koleje,
I pędzi po nich tak zapamiętale,
Że chyba moskal wstrzyma go w zapale?

Masz szlachtę, **księży** i nauczycieli,
Masz także w sercu — co tam ludzie mieli:
Miłość ojczyzny! więc co jest przyczyną,
Że lud twój **bydłem** — a nieraz **gadziną?**

O! straszno badać! Ocknij się z letargu
Zanim o żywot twój dobije targu,
Ten niecny demon co ci zamglił oczy,
I ducha twego jak rak zwolna toczy.

Djarjusz z wyprawy wiedeńskiej.

(Dokończenie).

Die 22 Aprila. Jestem tedy w Vindobonie. Cudowna to rzecz ta kolej. Potężnie ululanego w naszem powiatowem miasteczku przeniosła mnie tutaj moci dobrodziku tak delikatnie, żem się aż dopiero w owym pokoiku na trzeciem piętrze obudził — cudowny to wynalazek mówię, to jest właściwie moci dobrodziku, nie mówię, tylko myślę sobie, bo nam się tem publicznie zachwycać nie wypada. Kolej to podobno wynaleźli liberały, postępowcy, a my tu występujemy teraz w charakterze czysto konserwatywnym. Obudziwszy się tedy w tym moci dobrodziku pokoiku, dostrzegłem, że służba hotelowa patrzała na mnie leżącego w łóżku z góry trochę, jakby na jakiego chudzinę, ale ja zaraz wpakowałem kelnerowi w łapę piątkę na piwo, a późniéj moci dobrodziku i portjerowi drugą piątkę, tak zaraz przyszedłem do powagi należnéj galicyjskiemu szlachcicowi, a nawet i do estymy echt galicyjskiéj, bo zostałem utytułowany grafem. Djablo kosztują te tringeldy, ale tu idzie o honor narodu, więc trzeba tym szelmom niemieckim kelnerom imponować moci dobrodziku.

Die 23 Aprila czytéż 24, bo w téj podróży moci dobrodziku zgubiłem kalendarz Czecha, a niemieckim trudno wierzyć. Mamy posłuchanie w Burgu. Kazałem się obudzić rano, aby mieć czas wystrychnąć się na polaka. Było wiele kłopotu z nawiązaniem pasa, bo żaden moci dobrodziku hotelowy niemiec nie umiał pomódz — na szczęście przylazł do mnie zasapany marszałek nasz powiatowy, który także nie mógł sobie dać rady z pasem — i zaczęliśmy się moci dobrodziku kręcić jeden koło drugiego. Głupi kelner myśląc, że to nasz narodowy taniec, zaczął nogą takt dawać i mruczeć pół głosem: „brawo! brawo! herr Graf v. Polak!“ Dopiero jakeśmy się kompletnie wystroili i szli na dół po schodach, zbiegła się służba z całego hotelu i zaczęła z podziwienia mlaskać językami i kiwać głowami i wyraźnie słyszałem, bo mam dobre uszy moci dobrodziku, jak sobie szeptali: „Ach wie schöne papa gajen!“ Nie rozumiem ja tego baraniego języka, ale mi marszałek trochę bieglejszy lingwista wytłómaczył, że to jest wielki komplement znaczący, że jesteśmy piękni ojcowie kraju. A musi to i tak znaczyć, bo jakem się akurat potem znalazł w owym opisanym ścisku obok szanownego korespondenta Czasu (S.) i schodziliśmy razem ze schodów, to widocznie widziałem, jak niemkinie patrząc na nas obu, mówiły moci dobrodziku między sobą ten sam komplement: „Ach wie schöne papa gajen“, a szanowny korespondent, aż językiem z radości oblizywał wąsy, a on przecie w niemczczyźnie musi być biegły. Wracając moci dobrodziku do téj naszéj peregrynacji z hotelu przyznam się, że mi serce w piersiach rosło z dumy, żeśmy po tylu usiłowaniach daremnych zdołali się nareszcie niemcom spodobać. Wsiedliśmy do najpokaźniejszéj dorożki i pojechaliśmy stępo powóz za powozem — niemcy widocznie pogłupieli, bo gęby pootwierali, jakby nas zjeść chcieli z radości — nam oczy zachodziły łzami, także moci dobrodziku z radości, bo to panie była rozkosz patrzeć na ten podziw narodu i każdemu z nas zdawało się, że jest, moci dobrodziku, co najmniéj Sobieskim! Jeden poeta z naszych co był między nami napisał z tego powodu piękny wiersz, który się moci dobrodziku tak rozpoczynał i tak kończył: W karetach jechali, ładnie wyglądali, niemcy w kupach stali, strasznie podziwiali, oczy wytrzeszczali; tak się podobali i tam daléj, daléj!

Die... Aprila. Po audjencji gdyśmy wychodzili spotykamy się oko w oko z inną deputacją. Byłem pewny, że to jakie turki, ale pan marszałek wytłómaczył, że to moci dobrodziku naród bośniacki, który przystał jak i my do Austrji. Rozmawialiśmy się na migi i tak my się doskonale rozumieli, że jeden z naszych strategików, sławny moci dobrodziku polityk, wysnuł wniosek, że przeznaczeniem dziejowem Galicji jest być w Austrji tłómaczem Bośniaków i innych narodów słowiańskich, nieumiejących moci dobrodziku po niemiecku. Dla rozpoczęcia odrazu téj missji dziejowéj, zaprosiliśmy Bośniaków na tradycyjne nasze oblanie tej przyjaźni i takeśmy się moci dobrodziku ululali, żem się nie obudził aż na drugi dzień rano w objęciach jakiegoś mocno czosnkiem lub czemś podobnem pachnącego Bośniaka! Nie znosi moci dobrodziku mój nos szlachecki tych nieszlacheckich zapachów, ale nad nami stało kilku z Polonji z kielichami w ręku, a jeden, bodaj czy nie ten strategik pokazywał na nas i mówił nieco zacinając się moci dobrodziku — niby dla naśladowania bośniackiego akcentu: „Panowie! to symbol naszéj braterskiéj łączności z Bośnją“. Stałem się tedy symboliczną figurą — i jest podobno projekt odfotografowania mnie z Bośniakiem w tym dziejowym uścisku. Nazwisko moje było dziś w ustach wszystkich, a osoba moja w łóżku, bo mnie moci dobrodziku ta missja dziejowa strasznie z nóg ścięła. Powiedziano mi, że w Wotywnym kościele pierwszą mszę będzie miał ks. Ruczka — polak pierwszą mszę będzie odprawiał w wiedeńskim kościele!.. Wielkie z tego wróżą następstwa, ho! ho! Mówią nawet, że jakiś sławny narodowy prorok, który zupełnie przeszedł do naszego obozu, ma napisać z tego powodu jakąś moci dobrodziku jeremjadę — słowem, my polacy wszędzie tu górą — biją nam huczniejsze brawa niż publicum Cracoviensis Królikowskiemu. Nie żal dla takich celów i grosz wydać i poleżeć w łóżku. Mam czas do leżenia, bo deszcz moci dobrodziku leje jak w Szegedynie i Festcug odłożony do niedzieli.

Die.. jak moją Leosię kocham, nie wiem którego, ale **Aprila**. Dziś byliśmy zaproszeni do arcyksięcia na bal. Kazałem sobie co tchu sprowadzić od krawca frak i wszystko co potrzeba, a polskość zawiesiłem na kołku. Kelner zgłupiał, jak mnie w téj metamorfozie zobaczył i pytał: „wo ist Herr Polak“, a kiedy kontusz zobaczył na kołku, to coś tam znowu plótł moci dobrodziku: „O! jéj! Herr Polak hängt“ — i śmialiśmy się obaj z wisielca, aż tu moci dobrodziku wpada marszałek i mówi: victoria! zwycięztwo! sprawa nasza górą! ruble spadną... bo nam nie we frakach, ale w kontuszach przyjść kazano! Daléj ja tedy znowu kontusz z kołka i wio do arcyksięcia. Jechaliśmy pełni otuchy, że nas tam czeka jakaś radośna nowina, że może znowu zrobiono jakiego drugiego rodaka naszego malowanym ministrem — albo Slązk przyłączono bez zachodu do zachodnich powiatów zachodniéj Galicji — aż tu dowiadujemy się w salonie, że arcyksiężna chciała się zbliska przypatrzeć polskim kostjumom! Wprowadziło to niektórych w kłopot, szczególniéj tych co mieli z teatru pożyczone ubiory i ci chowali się jak mogli po kątach — a kiedyśmy po balu wyjechali do domu, to jedna z naszych wysoko położonych figur mieszkająca w Wiedniu zaprosiła nas do siebie, a tam moci dobrodziku była i muzyka narodowa i tańce — ochoczo ruszyliśmy do tańca — niemcy grali, a my hajże po staremu i wcale to nieźle poszło, bo polakowi moci dobrodziku nie nowina tańczyć, jak mu niemiec zagra! Potem piło się na potęgę, żeby szelmom tym muzykusom pokazać co to polak może i tak się moci dobrodziku znowu ululałem, że ani znowu wiem jak się dostałem do hotetu — i że cały Festzug niedzielny przeleżałem w łóżku, bo mnie strasznie łeb bolał. Gdzie to moci dobrodziku wytrzymać choćbyś miał strusi żołądek, i wina i jedzenia wiedeńskie zupełnie przeciwne naszym szlacheckim naturom. W poniedziałek zajrzawszy w portmonetkę o mało mnie szlag nie trafił — ruszyłem zaraz do domu, bo to moci dobrodziku wydałem nawet i te pieniądze, które odłożyłem na Leosine i córek sprawunki.

Die... 29 Aprila a był ci to dies irae dies illa moci dobrodziku! I jéjmość... i córki... i pusta kieszeń i zepsuty żołądek... gwałtu! Na szczęście przylazł poczciwy Mosiek i jakoś mi to wszystko wyperswadował, powiedziawszy moci dobrodziku: Niech jegimość sobie szpasują i z żołądka i z pustéj kieszeni i z ksiku imości! Co to wsistkiemu znaczi — kiedy jegimoście Niemcom głów pozawracali — i na odchodnem dodał zabierając pas „niech jegimość wierzy, że das ist a ware git. Die Pohlen nicht verloren! Juz co jo wim, to jo wim“ dodał jakimś cichym uroczystym tonem i tak mnie tem pokrzepił w frasunku, żem zaraz zasnął i miałem różne patrjotyczne wizje. Widziałem jak Polskę odbudowywał nasz (**daléj nie ma**).

Tegoroczny panegiryk wiosenny.

Dawniéj poeci dźwięcznie i radośnie
Maj pozdrawiali, zwiąc go roku perłą,
A uśmiechniętéj czarująco wiośnie
Całéj przyrody oddawali berło, —
Dzisiaj słyszymy zewsząd jęk żałosny,
Zbłoconych, zziębłych narodów wołanie:
„Od głodu, ognia, moru, wojny, wiosny
Oraz od maja uchowaj nas, Panie!
Bo gdyby w roku było parę wiosen,
A w każdéj wiośnie parę takich majów,
We wszystkich lasach zabrakłoby sosen
Dla samobójców z nawiedzonych krajów!“

Lepiéj późno niż nigdy.

Czytamy w nrze 106 **Czasu** z dnia 3 maja, str. 2 szp. 4:

„Zmarły ś. p. Ordęga, przedstawiał zasady i przekonania polityczne przeci-

wne tym, których **Czas** jest organem. Demokrata **z przekonania i uczciwy**, przedstawiał wybitnie i konsekwentnie ten kierunek, a gdyby więcéj u nas było takich demokratów, to przynajmniéj byłoby z kim się zmierzyć."

Przez lat 30 napróżno szukaliśmy w **Czasie**, który się zawsze mienił organem narodu polskiego nie jakiéjś drobnéj jego cząstki, równie szczerego i wyraźnego wyznania, iż jest **organem arystokracji**, głęboko przekonanym, iż z demokracją nawet gadać niewarto. Ze względu na przysłowie „lepiéj późno niż nigdy", jesteśmy **Czasowi** tak dalece wdzięczni za to wyznanie, że gotowiśmy poczekać drugie lat 30, ażeby w chwili jakiego nadgrobnego rozrzewnienia **Czas** przyznał się równie szczerze jakie ma herby na guzikach.

NASZA ŚMIETANKA.

Jeżeli Gogo wgniótłszy szkiełko w oko,
Z po za którego wyziera głupota,
Pustą swą głowę zadziera wysoko,
Że aż do śmiechu pobiera ochota,
Jest to śmiesznością wprawdzie arcy-[wielką,
Alež to nazwać można bagatelką.

Jeśli znów panicz, pochwyciwszy mienie,
Które w spuściźnie dali mu rodzice,
Straciwszy z oczu honor i sumienie,
Po bezwstyd własny goni za granicę,
Ciałem i duszą nędzarz z własnej winy,
Wraca do gniazda poczciwej rodziny!
Jest to zdrożnością niewątpliwie wielką,
I zwać nie godzi się już bagatelką!

Jeżeli dziedzic znanego imienia,
Antenatami zdobiąc swoje ściany,
Dostatnio żyje z rodowego mienia,
A jednak wrogom nędznie zaprzedany,
I kraj swój zdradza i ród swój zohydza,
I przeszłość świętą, świetlaną wyszydza.
Na taką zbrodnię, gdzież kara dość [wielka?
Ach! matkobójstwo, to nie bagatelka!

A ciż dzisiejsi Cara jurgeltnicy,
Co z samowiedzą jad w naród wszczepiają,
Niszcząc co zdrowe, jak Mongoli dzicy,
Jakby żyd wódkę — krew matki sprzedają,
Czemże są oni? ci handlarze niecni?!
To infamisy — po polsku: bezecni!
Co rozbrat wzięli z każdą myślą wielką,
Im pieniądz Bogiem — reszta bagatelką!

Pankracy.

Kronika krakowska.

Okropny wypadek. Dnia 3 Maja z jednego gmachu przy ulicy Sławkowskiéj wynoszono kilkanaście ciał osób, które posnęły z nudów na posiedzeniu Akademji. W skutek tego Akademja postanowiła dla wygody gości na następnem posiedzeniu postarać się o odpowiednią ilość łóżek, sofek i kanap. Mówią także iż osoby, które odważą się uczestniczyć w tych **poleżeniach** Akademji — otrzymają tytułem wynagrodzenia po funcie tabaki, jako też inne orzeźwiające środki. Wiadomość ta jednak potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

Z dziedziny sztuki. Pomiędzy rozlicznemi stylami, które gwałtem pożenił z sobą pan Pryliński przy budowie Sukiennic — zauważyliśmy także z przyjemnością próbki stylu krakowskiego. Wzorów do tego szczęśliwie wymyślonego stylu dostarczyły mistrzowi przekupki krakowskie — które podchmieliwszy sobie, mają zwyczaj podpierania sobie boków — dla fantazji, lub utrzymania równowagi między górną a dolną połową korpusu. Otóż pan Pryliński, naśladując ten styl czysto krakowski, podparł także drągami boki Sukiennic. Styl ten ma dostać nazwę: „comber babski."

Z Teatru. Dyrekcja nosi się podobno z myślą urządzenia jeszcze jednego przedstawienia „Żyda polskiego", ale już w gmachu kryminalnym. Powinszować musimy dyrekcji tego pomysłu, gdyż będzie to najodpowiedniejsze miejsce na przedstawienia sztuk tego rodzaju.

Na benefis krakowskiéj Wiktorji przedstawiono kosztem **Królikowskiego** komedję p. t. **Obiad**, składający się z przekąsek i najznakomitszych potraw literackich, który się zakończył wzajemnem obślinianiem i patrjotycznem przypomnieniem naszego narodowego patrjoty, żeby się biesiadnicy kochali. Dla braku miejsca odkładamy sprawozdanie z tego przedstawienia do przyszłego numeru.

DONIESIENIE TARGOWE.

W d. 26 kwietnia r. b. **Redakcja Czasowa** gospodyni z okolic **Różanéj**, handlująca **„czarnem na-białem"** przyniosła na targ i sprzedawała po 10 centów znaczną liczbę garnuszków, w których na wierzchu było trochę *(S)*mietanki wiedeńskiéj wyborowego gatunku, ale zato pod spodem znajdowała się „kałuża", „stek szalbierstw, kłamstw, potwarzy i wykrętów", „podłe oszczerstwo" oraz „rozbujnictwo moralne". Publiczność zwabiona tanią ceną rozkupywała towar chętnie, gdy jednak sprawdzono galaktometrem, że w każdym garnuszku było ćwierć szpalty wyżéj wspomnianych obrzydliwości, przeto nierozprzedane garnuszki zostały skonfiskowane i urzędownie zniszczone.

Siermontowski
Komisarz targowy.

PRZESTROGA.

Ktoby sobie nie życzył być wymienionym w rubryce „wiadomości policyjnych," w niezasłużonem towarzystwie złodziei różnéj kategorji, może przekroczyć ustawę o nadużyciu gorących napojów, gdyż nazwiska delinkwentów tego rodzaju stale są przemilczane, ale natomiast niech się strzeże znaleźć na plantacjach kamaszek prunelowy damski, i oddać go władzy właściwéj, bo z imienia i nazwiska niezawodnie wydrukowanym zostanie. **Probatum est (vide Czas** nr. 109).

TEGOROCZNY MAJ.

Dészcz wciąż pada jak najęty,
Wiatr po kościach dmie,
Chmurno, zimno, Boże święty,
To nie wiosna, nie!
Płaszcz, co w szafie już spoczywał
Daj Marcinie, daj!
Br! ach! któżby się spodziewał,
Grudniem ujrzeć maj!

Wyjmij także moje futro,
Trza je będzie wdziać,
Do resursy mam pójść jutro
Jak tam w płaszczu gnać?
A tymczasem mi do pieca
Wiązkę drzewa daj,
I niech ogień się roznieca,
Wiwat polski maj!

Zapal lampę, mój Marcinie,
I daj szlafrok mi,
Ten... ów... przecie nie ominie
Przyjaciela drzwi.
Wyjmij karty ze stolika
Marki także daj!
Cóż za zimno mnie przenika!
O szkaradny maj!

Ciągły katar i spuchnięty
Mam jak trąbę nos,
A żem także zachrypnięty,
Więc świstam jak kos.
Idą!... Jakże zmarzli... Boże?
Prędzéj, sznapsa daj!
Choć koleżków ogram może
W ten paskudny maj!

P....

Lwów d. 15 maja 1879 r.

Najtańszy sposób zapobieżenia kurzowi na plantacjach.

W poprzek każdéj alei plantacyjnéj w odległości 20 lub 30 kroków daje się rezerwoar formy rynsztoka, zawsze napełniony wodą. Gdy to urządzenie zaprowadzone zostane, przechadzka kilkunastu dam w długoogoniastych sukniach, zabezpieczy każdodziennie plantacje od wszelkiéj możebnéj kurzawy.

Ze starych narodowych legend.

N° 9. 1879. ODBITO w LITOGR. A. PRUSZYŃSKIEGO w KRAKOWIE.

...i aniołowie Pańscy w postaci orłów strzegły od złości piekieł...

...i jędze piekielne w postaci własnych dzieci strzegą od Łaski Pańskiej...

Do Młodziana

(Wiosenna oda).

Zawcześnie, bratku, zawcześnie,
Kiedy znagliła cię biéda,
Wierzyć co nucą ci pieśnie,
Zabiłeś palto u żyda.

Ufając płochéj naturze,
Mój pozłacany młodziku,
Myślałeś w swym garniturze
Leciutkim zadawać szyku.

A tu tymczasem niecnota
Maj, po policzkach cię szczypie,
Rozściela kobierce z błota,
I śnieg na letni strój sypie.

Naprożno nadrabiasz miną
Zmarznięty nosek cię wyda,
I buzią zdradzasz się siną,
Żeś zabił palto u żyda!

A czemuś zabił zawcześnie
Niech powie ta od Frübecka
Bogini, co nuci pieśnie,
I na traktament twój czeka.

Dla niéj zmieniłeś na wino
Palto, zegarek — mon ami,
I ona teraz przyczyną,
Że w maju dzwonisz — zębami.

NIESPODZIANKA.

Wiadomo, że po zamachu Sołowiewa **Czas** wystąpił z artykułem, w którym „w imieniu całego narodu a przynajmniéj téj niesłychanie większéj jego części z którą jedynie liczyć się należy“, wyraził swoje oburzenie i boleść, a gdy następnie w Warszawie podano adres z powodu tego zamachu, **Czas** oświadczył, że na adres ten w zupełności się pisze, ponieważ był zupełnie dobrowolny, zredagowany z godnością, w duchu artykułu **Czasu**.

Gdy następnie dzienniki zarzuciły **Czasowi**, że myślą jego było „zamanifestowanie mniemanéj gotowości polaków do obrony caratu przeciw rewolucjonistom moskiewskim“, że się odezwał z oświadczeniami, z których wynika, iż Polska jakoby „chce być dla Romanowów tem, czem była Wandea dla Burbonów a Irlandja dla Stuartów“, **Czas** uroczyście z oburzeniem największem zaprzeczył téj insynuacji i oświadczył (w nrze 94 z d. 24 kwietnia str. 3 szp. 3), że „adres warszawski był w treści i formie zupełnie odpowiedni artykułowi **Czasu** i wyrażał te same myśli i przekonania a **nic więcéj ani mniéj**“, oraz że „adres ten był nie nakazany ale dobrowolny i taki iż go **każdy polak** podpisać mógł i może“ — a zatem naturalnie nawet polak **nie będący carskim poddanym.**

Tymczasem car odebrawszy adres rozkazał tym co go podali, a więc pośrednio i **Czasowi**, który był pierwszym jego autorem, podziękować **za wyrażenie uczuć wiernopoddańczych.**

Była to niespodzianka, nie wiemy jak dalece dla **Czasu** przyjemna, okazało się bowiem, że **Czas** pierwszy wyraził carowi **uczucia wiernopoddańcze**, które z jego artykułu w adresie warszawskim powtórzono, nie dodając „nic więcéj ani mniéj“ jak to sam **Czas** przyznał, a jesteśmy pewni, że i po naszym artykule nie zaprzeczy.

Zarazem czytamy w **Czasie** (nr. 106 z d. 3 maja, str. 3 szp. 3), że władze wiedeńskie nie pozwalały podpisywać telegramu z powinszowaniem carowi „cudownego“ ocalenia osobom **nie będącym poddanymi carskimi**, i dlatego jedynie **znany ks. Kaczała**, w którym dotychczas nikt prawie oprócz **Djabła** nie domyślił się **moskala**, wstrzymać się musiał z podpisaniem takiego telegramu.

Nam się zdaje, że tym sposobem **ks. Kaczale** wyrządzoną została niesprawiedliwość przez pozbawienie go carskiego podziękowania, a gdy **Czas** acz niebezpośrednio takowe zdołał otrzymać, powinienby zamiast szydzić z **ks. Kaczały**, podzielić się z nim po chrześćjańsku tym **zaszczytem.**

Djabeł.

MAJOWE RZECZY.

Mamy już majowe masło, majową bryndzę, majową zieloność, majowe zabawy, majowe nabożeństwo — w tym roku dostaliśmy oprócz tego majowy śnieg, majowe zimno i majowe katary.

Sprawozdanie teatralne

(Spisane przez jednego z maszynistów).

P. Królikowski był dzisiaj w Mazepie ubrany z wielką paradą, jakby miał jechać na Festzug do Wiednia — grał ślicznie, ale przez wszystkie akta okrutnie się trząsł, rzucał po scenie i gniewał na pannę Marcelę, pana Żelazoskiego i pana Nawarskiego, mówiąc to nie Hofmanowa — a wszystko to podobno dla tego, że kiepsko grali. To też na końcu aż wyszedł pan Rychter we fraku i białym krawacie i przepraszał go za to publicznie. Scena ta tak się publiczności podobała, że ją aż dwa razy powtarzać musiano.

U SZEWCA.

Budowniczy. Mój panie co to znaczy, że za kamaszki nowe porachowałeś mi pan 8 guldenów, a za reperację starych aż 10 guldenów.

Szewc. Bom się panie Dobr. nauczył tego przy reparacji Sukiennic, że restaurowanie starych rzeczy zawsze dwa razy więcéj kosztuje niż nowe.

(PODSŁUCHANE).

— Cóżeś ty znowu taki osowiały?

— Nie mogę sobie wybić z głowy tego bezsumiennego ze mną postępku autora „Biografji Grotgera“. Okryć się cudzym płaszczykiem i rzucić z pod niego błotem na nieznajomego to szkaradnie!

— To prawda, ale człowiek rozsądny powinien się w takim wypadku trzymać zasady owego filozofa, którego bezrozumne zwierzę kopnęło w przechodzie!

TELEGRAMY.

Liwadja. Książe Aleksander Battenberg przyjmie deputację bułgarską jako oficer pruski, a następnie podczas objadu car pokaże go tejże deputacji jako **jenerała moskiewskiego w bułgarskiéj czapce.** Będzie to najlepszą odpowiedzią na zarzuty pism zagranicznych, że Rosja gra komedję, trudno bowiem rzecz przedstawić w naturalniejszem świetle.

Lwów. Rząd tak dalece sprzyja krajowi, że chcąc mu dać rękojmię iż sejm **nie ucieknie**, postanowił **odwlec** go do jesieni.

Rzym. Według najnowszego programu Garibaldego we Włoszech ma być ogłoszoną **rzeczpospolita z królem** Humbertem na tronie. Ponieważ **Czas** krakowski zarzuca z tego powodu Garibaldemu, że sam nie rozumie co gada, czyli, że taka kombinacja jest niemożebną, przeto Garibaldi kartą korespondencyjną przypomina **Czasowi**, iż nie powinienby nie wiedzieć, że taka właśnie forma rządu istniała przez wieki — **w Polsce.**

Konstantynopol. Ponieważ treść układów międzynarodowych zwykle ta strona najprzód ogłasza, która się ma czem pochwalić, przeto **konwencja austro-turecka** ogłoszoną została w tutejszych dziennikach, a treść **aljansu turecko-moskiewskiego** będzie ogłoszoną w petersburskich. Hr. Andrassy nie mając nic do ogłaszania, zażądał dłuższego urlopu.

Petersburg. Gołos przepowiada, że gdy **Petersburg** odegra swoją rolę, stolica Rosji przeniesioną zostanie do **Orenburga.** Europa wyraża życzenie, aby w roli Petersburga poczyniono jak największe **skrócenia.**

Liwadja. Hurko przysłał tu osobnego kurjera z propozycją, aby dla bezpieczeństwa Cara uformować leibgwardję z samych współpracowników „Czasu“, ponieważ więcéj niż najprzedniejsi Rosjanie okazali troskliwości o jego osobę. Rokowania z Redakcją już się rozpoczęły.

OD REDAKCJI.

Sprawa konkursowa. W następnym numerze będzie umieszczoną.

Autorowi Ballady. Niech się pan z nami zobaczy.

DWIE WSTAWKI

haftowane ręczną szydełkową robotą, mające po 6 łokci długości, wykonane przez 10-letnią dziewczynkę, chodzącą do szkoły i pragnącą przyjść w pomoc niezamożnemu ojcu, są do obejrzenia i sprzedania dobroczynnéj osobie w handlu papieru p. R. Ludwińskiego w Rynku głównym.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12 2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro 11.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.*

Ajencja „Djabła“.

F. Lenert, *plac Marjacki Nr 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Składy nafty.

Parvi, *ul Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amerykańskiej, lamp i przyborów.*

Wyroby jubilerskie.

Władysław Glixelli, *ulica Grodzka Nr. 53 16/27. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.*

J. N. Gołowski, *Rynek Główny l, 11, obok księgarni D. F. Friedleina.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów mężkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Fabryka wód gazowych.

K. Rząca *wyrabia wody lekarskie tj. żelaziste, przeczyszczające, wodę selcerską itp. tudzież wodę sodową i limonady gazowe.*

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnej roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak rownież i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane**

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Owocarnia.

M. Zamościk, *ulica Florjańska, naprzeciw 3 ch dzwonów. Odbiera i przesyła codziennie świeże owoce włoskie i węgierskie, oraz przyjmuje zamówienia na* **winogrona kuracyjne** *voslawskie i węgierskie po zniżonej cenie. Tamże skład bulionu ze zwierzyny.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprowia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robot wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 9 „DJABŁA".

Z WIECU LUDOWEGO

(zapiski stenografowane pazurem Djabelskim).

Mowa mowcy... pańskiego

(nazwana przez Czas wiechciem chłopskiéj wymowy).

Nazywam się tak a tak. Wy pewnie nie wiecie co ja znaczę? (głosy między publicznością: To kamerdyner od pana Popiela. Nie, to pisarz od kowala). Wy sobie myślicie patrząc na mnie, że to jaki wielgi Pan (głosy: nie! nie!), jaki graf (głosy: bynajmniéj), a ja po prostu jezdem ci robotnik, tylko taki robotnik co nic nie robi, tylko myśli nad tem, co inni robić powinni — i miele językiem gdzie może, kaj mu sie tylko okazja trefi! Gdzie ci to ja już nie gembował! ho! ho! ho! Bywało przy szczęku widelców i noźów, po nad dymiącémi wonią półmiskami, zabierał ci ja głos, na zjezdach, wyborach, posiedzeniach, wszendy się gadaniem narodowi przypominałem. Wydzierżawiłem ja z początku gębę moją demokratom, ale nie mogąc się ta nic dla niéj doczkać uczepiłem się tera pański klamki co i wam zrobić radzę, a bedzie nam w Galicei kieby w jakim raju — będziemy panie pleść koszałki, opałki, a pieniondze jak manna bedą się nam do kieszeni sypały. Bo u nas widzicie dobrzy ludkowie chleba w bród, tylko trzeba wiedzieć, gdzie go szukać. Z niczego można mieć majontek n. p. z lichych gałganów, których mamy nie wymawiając tyle w Galicei — można pieniondze robić, ale przedewszystkiem, jako naród rolniczy, powinniśma się zaopatrywać w dobre brony, pługi i inne narzędzia gospodarskie, których obfity zapas ma fabryka mojego teścia. Jeżeli więc chcecie ratować Galicję, zostać milijonerami — słyszycie chłopey i wy gazdy: miljonerami — to kupujcie narzędzia rolnicze u mojego teścia, bo inaczéj zgubicie Galicję, zgubicie siebie, zgubicie mnie! Pójdziewa teraz do karczmy, deliberować nad tem com wom tu tera powiedział, a gdy sobie dobrze pałki zalejecie, to mi przyznacie, że mówiłem co się patrzy i co się zowie. (Ksiądz Stojałowski protestuje przeciw wyrażeniom o karczmie i czyni poprawkę: „Pójdziemy do szkoły nie do karczmy", ale na mowcy, znanym z zatwardziałości — protestacja ta nie czyni żadnego wrażenia! Wniosku swego nie cofa, a słuchacze nie ruszając się z miejsca przechodzą i nad nim i nad poprawką do porządku dziennego).

Mowa jaśnego pana do ciemnego ludu

(Wypowiedziana nosowym falsetem).

Włościanie! Są ludzie, którzy szerzą między wami potworne teorje socjalistyczne — prawią wam o równości, kłamstwo, kłamstwo, i jeszcze raz kłamstwo! Pan będzie zawsze panem, a chłop chłopem. Jeżeli nie wierzycie, to patrzcie na mnie! Gdyby chłop tyle co ja przeszastał pieniędzy, toby go już dawno djabli wzięli, musiałby pójść z torbami — gdy tymczasem ja — dla tego, żem hrabia — dostałem intratną posadę dla podreperowania kieszeni w jednéj z krajowych instytucyj! — Dla tego radzę wam przez cześć i wdzięczność dla téj instytucji asekurować się jak najliczniéj od ognia, gradu i na życie w téj instytucji. Jest to zdaniem mojem jedyna praktyczna korzyść jaką my hrabiowie z tego wiecu odnieść możemy.

Szept „Djabła" po skończonym wiecu do ks. Stojałowskiego.

Przyznać Ci muszę Księże Dobrodzieju, że jesteś jednym z tych rzadkich robotników, którzy w duchownéj sukience pracują potężnie i wytrwale koło dobra naszego ludu. Serdeczne uznanie należy Ci się za to od naszéj djabelskiéj mości, ale i zarazem pewne słówko. Wyrzekłeś Księże Dobrodzieju z dumną radością, że na przeszłym wiecu było pielgrzymów 300, a dzisiaj jest ich 3000. Prawda, a jednakowo nie mógłbym zaręczyć, czy na przyszłym będzie ich 30 — bo ucho moje słyszało niejedno wśród owych 3 tysięcy i mówię, że bardzo ten grzeszy, kto lekceważąc daną chwilę, puszcza się dla blasku własnego **ja** w ryzykowne ścieszki, na których może zaprzepaścić wszystko co się zdobywa krocząc bezpiecznym gościńcem. Gromady galicyjskich pielgrzymów przybyły nie dla wiecu, ale dla odpustu i niestety znalazły się wśród obcych. Nie powitały ich tutaj serca należną miłością w tak uroczystéj chwili — nie wybiegło ku gromadom z serc naszych gromadnych to słowo, którego instynktem oczekiwały — i nie poniosą one do chat swoich żadnego z tych nabytków, któryby ich choć w drobnéj cząstce uczynił podobnymi do owego dzielnego i rozumnego ludu ze Szlązka i Wielkopolski, co nam tu świecił promienistą jasnością najszczytniéjszego na ziemi uczucia! Któż temu winien? Jeżeli wszyscy, to zawsze najwięcéj przewodnik pielgrzymów, który znając nasz światek krakowski, powinien był poprzednio odbyć niejedną pielgrzymkę do mózgów, które tu rządzą — a jeżeliby je znalazł zaparte, to zwrócić się ku innym i podzielić się z nimi wszystkiem nawet zasługą, która się słusznie własnemu **ja** należała.

Z powodu polemiki pr. Bobrzyńskiego z ks. Kalinką.

Mój profesorze! słóweczko w téj sprawie,
O któréj prawiąc z namaszczeniem rzadkiem,
Nie przekonałeś nas wcale, Bóg świadkiem!
Czemuś twe dzieło drukował w Warszawie,
W owéj Warszawie, którą caryzm gniecie?
Wszakże to swoje dziecko pierworodne,
Mogłeś i tutaj wydać na świat przecie,
Jeżeli miało być czci ludzkiéj godne....
Jeśliś nie marzył, aby Car papasza
Trzymał je do chrztu!... O! niech się Mość Wasza
Ni tem ni owem nie tłómaczy przeto,
Żeś mimowolnie stał się matkobójcą;
Szczyć się dziś Waszmość tą owszem zaletą,
Że się nie boisz wyrzutów sumienia,
Że nawet świętą zdołasz gardzić Trójcą,
Byle w przyszłości carską gwiazdą świecić
I w sferę Korfów i Katkowych wzlecieć!
Facta loquuntur! — Faktów nikt nie zmienia
Więc choćbyś zaszedł w groby na Wawelu
I tam się Waszmość tłukąc w pierś z rozpaczy,
Dzień i noc krzyczał, że miałeś na celu
Nie to, coś pisał, nikt ci nie przebaczy...
Nikt nie uwierzy nawet żeś maniakiem,
Ale kto tylko czuje się polakiem
Nazwie twe dzieło z pogardy uśmiechem,
Jak ksiądz Kalinka „schizmatyckiem echem."

B. P.

Szlachcic polski.

Pytania i Odpowiedzi.

— Czem to wytłómaczyć, że gdy wiosna zaczynała pogodnie się do nas uśmiechać, to w **Czasie** była prawdziwa nawałnica, ulewa, potop artykułów oburzających, a gdy niebo się pokryło chmurami, wiatry mroźne zawiały i deszcze zaczęły lać jak z cebra, to w **Czasie** jakoś się rozpogodziło?

— Wyjaśnienie nietrudne. Znane są w patologji choroby, którym pacjenci daleko silniéj ulegają podczas pogód a szczególniéj podczas upałów.

ADRES DZIĘKCZYNNY

ludów przedlitawskich

do Jego Ekscel. p. Ministra Chlumeckiego.

Ekscelencjo! Niżéj podpisane ludy dowiedziawszy się, że wasza ekscelencja postanowiłeś skasować wszystkie dotychczas używane języki urzędowe w Przedlitawji, jakoto: **polski, niemiecki, czeski, ruski, włoski** i t. p. a natomiast zaprowadzić języki: **galicyjski, vorarlberski, salzburski, styryjski, bemski, szląski, trjesteński** i t. d., ucieszyły się wielce i postanowiły złożyć niniejszem waszéj ekscelencji zbiorowy wyraz swego ukontentowania, albowiem czują to żywo, iż bardzo mało będzie im brakowało do zupełnego szczęścia, gdy z wejściem w życie téj reformy będzie im wolno na wszelkie wezwania podatkowe, nakazy płatnicze i t. p. apelacje do kieszeni opodatkowanych odpowiadać **djalektem z Bukowiny.** (Następują podpisy).

BILANS
TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO W BIAŁEJ,
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
za rok 1878.

Zyski.

	złr.	ct.
Procenta	1914	75
Saldo zysku	429	03
Procenta nadpłacone	233	94
„ należne	1077	55
Prowizye	457	61
Drobne należytości	124	70
Suma	4237	58

Straty.

	złr.	ct.
Procenta naprzód pobrane	289	54
Koszta administracyi	1917	97
Podatki	324	14
20% zużycia ruchomości	199	50
Rezerwa możliwych strat	900	—
Zysk	606	43
Suma	4237	58

Stan bierny.

	złr.	ct.
Udziały członków	11130	30
Fundusz rezerwowy	1225	—
Wkładki na rachunek bieżący	20032	20
Wierzyciele	10000	—
Procenta naprzód pobrane	289	54
Rezerwa możliwych strat	900	—
Dywidenda	168	12
Zysk	606	43
Suma	44351	59

Stan czynny.

	złr.	ct.
Pożyczki na skrypta i weksle	40043	14
Inwentarz, koszta założenia, druki	798	04
Effekta własne	44	61
Zaliczki prawne	655	09
Procenta nadpłacone	233	94
Procenta należne	1077	55
Prowizye	457	61
Drobne należytości	124	70
Gotówka dnia 31 grudnia 1878	916	91
Suma	44351	59

Fr. Wyspiański, Dyrektor. *Józef Czerniewicz*, Kassyer.

Papier à Cigarettes

MARQUE DE FABRIQUE C. C. **LE HOUBLON** MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Fabrication Française

Pour éviter la contrefaçon suscitée par le succès sans précédent de notre Papier, exiger que chaque feuille porte le mot **LE HOUBLON**, et que chaque boîte soit revêtue de cette étiquette avec notre signature.

Le Papier **LE HOUBLON** se trouve chez tous les marchands et négociants en cigares et cigarettes.

CAWLEY & HENRY À PARIS Seuls Fabricants

Cawley & Henry *Propres du Brevet.*

Zakład Wodoleczniczy i Żentyczny
w Jaworzu

u podnóża Beskidów ³/₄ mili od stacyi kolei północ. *Bielsko* oddalony.

Rozpoczęcie sezonu dnia 15 Maja.

Kuracja zimną wodą i elektrycznością, żętyca, mleko, kąpiele z igliwia, prześliczny park, dobra restauracja, czytelnia, kursal, stała muzyka, stacja pocztowa i telegraficzna.

Lekarz zakładowy
Dr Michał Kaufman.

EPILEPSIĘ (wielką chorobę)

jakoteż wszelkie **choroby nerwów** leczy listownie specjalista **Dr. Killisch** in Dresden (Neustadt). Dotychczas przeszło 11,000 przypadków chorobowych leczono.

FRANCISZKA JOZEFA
ŹRÓDŁO GORZKIE

Uznana za najsilniejszą z wód mineralnych Buda-Pesztu.

(52·2 w 1.000 częściach).

Poświadczamy, że Franciszka Józefa źródło gorzkie okazało się skutecznem nietylko jako środek przeczyszczający bez boleści i niezawodnie we wszelkich niestrawnościach, ale także jako środek trwale regulujący funkcje żywotne.

Kraków dnia 1 kwietnia 1879 r.

C. k. szpital garnizonowy Nr. 15 w Krakowie

Dr. WERNER, c. k. Nadlekarz sztabu.

Znajduje się na składzie w Krakowie w handlu W. Goldwassera, A. Hawełki, K. Wentzla, oraz w aptekach K. Wiszniewskiego i E. Radlera.

Rozsyłka kawy

po cenach giełdowych w Hamburgu, we workach po 4³/₄ kilo netto franco (opłatnie) do każdej stacyi pocztowej w Austryi i Węgrzech za zaliczką pocztową. Polecam mianowicie następujące gatunki:

Santos	za 1 kilo aust. wal. fl.	—	kr.	96
Campinos	„ 1 „ „ „ „	1	„	2
Marakaibo	„ 1 „ „ „ „	1	„	14
Ceylon	„ 1 „ „ „ „	1	„	28
Jawa zielo.	„ 1 „ „ „ „	1	„	28
Jawa złota	„ 1 „ „ „ „	1	„	52
Mokka	„ 1 „ „ „ „	1	„	90

Przy obstalunkach 15 kilo jednego gatunku 3 ct: przy 25 kilo 5 ct. za każde kilo taniej. Ponieważ i tańsze gatunki są silnego i dobrego smaku, przeto zaleca się mięszanie przednich gatunków z tańszemi po połowie. Według wyboru obstalującego pakuję także 2 różne gatunki w paczki po 1 — 5 kilo. Gatunki nieodpowiadające życzeniu, przyjmuję napowrót za zaliczką pocztową.

Ottensen bei Hamburg.

A. L. MOHR.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 41,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Paszteły*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

H. MELZER,

Międzynarod. wystawa Norymberga 1877 najwyższe i jedyne odznaczenie wystawionych **Wysadków chmielowych.**

ajent

Chmielu i Wysadków chmi.

w **Saazu** (Czechy).

Wystawa obwodowa Fürchtenberg 1877 dyplom honorowy i odznaczenie wystawionych **Wysadków i naczyń.**

Wszystkich P. T. interesowanych uwiadamiam, że rozsyłka moich

Osadków chmielowych ze Saazu

(wszechstronnie uznanych i kilkakroć odznaczonych)

w połowie Kwietnia się rozpoczyna. Interesowani zechcą obstalunki wcześnie poczynić. — Rozsełka pod gwarancyą zysku. —

Informacye i broszury o chodowaniu bezpłatnie.

Obstalunki przyjmuje i załatwia po tychże cenach i na tych samych warunkach p. **J. Mikucki w Krakowie,** Rynek l. 28, który także udziela wszelkich żądanych wyjaśnień.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego.